

**ELIZA  
ORZESZKOWA**

Z RÓŻNYCH  
DRÓG

Eliza Orzeszkowa

**Z różnych dróg**

«Public Domain»

## **Orzeszkowa E.**

Z różnych dróg / E. Orzeszkowa — «Public Domain»,

Siostra Klara pełni służbę Bożą w szpitalu, niosąc pomoc chorym na miarę swoich możliwości. Umierająca kobieta prosi ją o ostatnią przysługę. Sytuacja jest skomplikowana. Umierająca kobieta wysłała wiadomość do swojego byłego męża z prośbą o przejęcie opieki nad córką. Czy nieodpowiedzialny, powierzchowny i pyszałkowaty mąż będzie chciał wziąć na siebie ten ciężar? Siostra Klara jest pełna niepokoju. Eliza Orzeszkowa jest jedną z najważniejszych pisarek polskich epoki pozytywizmu. Jej utwory cechuje ogromne wyczucie problemów społecznych — w mowie pogrzebowej Józef Kotarbiński nazwał ją wręcz „czującym sercem epoki”.

© Orzeszkowa E.

© Public Domain

## Eliza Orzeszkowa

### Z różnych dróg

Wiele już lat upłynęło, odkąd siostra Klara zamknęła życie w dwu wyrazach: modlitwa i miłosierdzie, do szczętu wyrzuciła z siebie pojęcia: ja i szczęście, a zastąpiła je innemi: Bóg i poświęcenie.

Wiele lat upłynęło, odkąd z niwy życia nie zrywała kwiatów innych, jak te uśmiechy ulgi, które pod jej ręką i wejrzeniem rozkwitały na łóżach sal szpitalnych, i te mistyczne wonie nieba, które spływały w nią niekiedy z wielkich i rozmodlonych ciszy kaplicy i celi klasztornej. Już od trudów i bezsenności zeszczuplałe jej rysy okryły się bladością tak przezroczywą, że w głębokim cieniu kornetu podobne były do delikatnie wyrzeźbionego opłatka; już pamięć jej po brzegi wypełniła się wspomnieniami nędz ludzkich i ofiar, z własnych sił ducha i ciała czynionych, a nigdy jeszcze tak, jak dnia tego, dusza jej wstrząśniętą i wola silnie wyteżoną nie była. Kiedy obok towarzyszącej jej siostry Benigny szła po gładkim chodniku ulicy, wielkie miasto kipiało dokoła ruchem i gwarem pogodnej godziny przedwieczornej. W turkocie kół niezliczonych, w migotaniu ubiorów różnobarwnych, oczu błyszczących, ust śmiejących się i rozgadanych, siostra Klara szła krokiem cichym, prędkim, z sercem ściśniętym i strwożonym, z bezustanną myślą o tem, co przeżyła nocy ubiegłej, i o tem, co wnet przebyć będzie musiała.

Przez całą noc ubiegłą głowa kobieca młoda jeszcze, wynędziała strasznie, w gęstwinie włosów czarnych, jak w ponurej chmurze, rzucała się przed jej oczyma na poduszce szpitalnego łóża, ręce bezkrwiste, z palcami wyschłymi, jak piszczele, wyciągały się ku niej, a głos, wychodzący z piersi dyszącej ciężko, z ust, których pięknej linii nawet męki przedśmiertne zatrzeć nie zdołały, mówił, szeptał, chrząkał:

– Pójdź, siostrze, do niego! pójdź, proszę, aby przebaczył, aby powiedział ci, że przebacza, bo musiał cierpieć wiele... teraz rozumiem, ile cierpiał, gdy sama... O Boże, ale ja nie tylko o przebaczenie chcę go błagać... Ty, siostrze, może złękiesz się, gdy powiem, jaką prośbę... To rzecz niesłychana, potworna, aby ktoś, co tak zawinił, śmiał jeszcze taką prośbę... ale ja innej ucieczki nie mam... ja z tym strasznym niepokojem o nią umrzeć nie mogę... spróbuję... może przez miłosierdzie... Idź, siostrze, proszę. Powiedz, że ona niczemu nie winna, taka mała, śliczna, opuszczona... Widziałas ją wczoraj! Prawda, że anioł? Robak maleńki, po którym wszyscy deptać będą... Ale ty, siostrze, nic nie wiesz. Nie możesz zrozumieć, czego chcę od ciebie... od niego! Nachyl się, posłuchaj, abyś wiedziała, jak Pan Bóg karze...

Płaczem zaniosła się, a potem dokończyła:

– I co jemu powiedzieć... jak go prosić...

Ręce prawie trupie tak ją za habit pociągnęły, że musiała przy łóżku uklęknąć. Musiała też często pochylać ucho ku twarzy chorej, aby dosłyszeć, co mówiła. W sali szpitalnej lampa nocna dogasała, sen zamykał powieki tym nawet, którzy najsrożej cierpieli, świt zaglądał do okien, krople potu występowały na czoło siostry Klary, a chora mówiła jeszcze, opowiadała, skarżyła się na los swój, na ludzi, na samą siebie, coraz mniej przytomna, z coraz więcej wikłającymi się na ustach wyrazami, czasem rozrzewniona aż do płaczów głębokich i długich, czasem rozjątrzona aż do przekleństw, miotanych na bieg życia, na serce własne, na człowieka, który znęcił ją widmem szczęścia niezmiernego, a potem rzucił w otchłań niedoli bezdennej. Ale cokolwiek i jakkolwiek mówiła, jak kolec, ciąglem kluciem przypominający się sercu, na usta jej powracał wyraz: ona! I zaraz potem prośba, pełna oddechów buchających żarem i spojrzeń zalanych łzami.

– Pójdź do niego! proszę! służebnicą Chrystusa jesteś, Chrystus rozkazał ratować ginących... powiedz mu, że Chrystus rozkazał przebaczać... że jawnogrzesznicy przebaczył... że dzieci lubił... Niech zlituje się nad małym robakiem, podejmie z ziemi, aby zdeptanym nie był... Może to uczynić... gdyby chciał tylko! Bogaty! Widziałam go zdaleka... silny taki, zdrowy, ludzie kłaniają

mu się... ze wszystkich stron kłaniają się... ani znać po nim jakiegokolwiek nieszczęścia... A ja! O Boże! Co tam ja! mniejsza już o mnie! Już dla mnie wszystko minęło... minęło...

Zapłakała znowu.

– Ale ona! ona! ta moja gwiazdka złota! Pójdź, siostrze, do niego. O niej mów, za nią proś! Opowiedz, jakam ja biedna i jaka ona mała, śliczna, niczemu nie winna...

Więc u schyłku dnia majowego, we wrzasku wielkiego miasta, w woniach rozkwitających po ogrodach akacyi, w światłach zachodu, które kiedy niekiedy kładły różane smugi na śnieżną białość jej kornetu, szła – do niego. Obok niej barczystsza i czerstwiejsza siostra Benigna dreptała, milcząc i podnosząc czasem na towarzyszkę dobre, pytające oczy. Ale delikatne wargi siostry Klary ściśle były zamknięte. Nie mogła zdradzić tajemnicy cudzej, musiała sama, o własnych siłach, podźwignąć krzyż obowiązku i miłosierdzia.

Bo był to krzyż. Na myśl, czyj próg przestąpi, do kogo mówić będzie, ogarniały ją trwoga, zawstydzenie, nade wszystko zaś odraza, z którą walczyła nadaremnie, zwalczyć jej nie mogąc. Wiedziała, że nikogo sądzić ani potępiać nie powinna, więc walczyła z odrzą, która niemniej tała się w sercu i niepokoiła ją uczuciem popełnianego grzechu. Powołanie jej i obowiązki, które pełniła, wprowadzały ją często w stosunki z ludźmi; imię też człowieka tego, słynne z talentu, rozumu i energii, wprzódy już parę razy o słuch jej się obilo. Nic złego nie słyszała o nim, ale wiedziała, że żyje zanurzony w tym duchowym zamęcie, w tych gęstych mgłach, które teraz przed ludźmi zasłaniają niebo. Należy też zapewne do tych, którzy myślą zuchwałą, życiem, oddaniem samolubnym sprawom i rozkoszom, powiększają ten zamęt i te mgły czynią coraz ciemniejszymi.

Rozum! talent! Czyliż zawsze są one pochodniami, przyświecającymi stopom ludzkim, aby nie schodziły ze ścieżek, wykreślonych przez mądrość i wolę Boga? Bywają też często – w jego rękę są może również – żuźłami, wznecającymi w duszach pożary zwątpienia i buntu. Co pewna, to że był światowcem, dzielącym życie pomiędzy pracę, dostarczającą mu bogactwa i sławy, a uciechami, któremi świat karmi zmysły i próżność ulubieńców swoich i losu. Słyszała, że żyje w zbytku, otoczony tem pięknem, które pieści zmysły i prowadzi do ubóstwienia materii i jej tworów. Wieczne obieganie koła interesów doczesnych, wieczne schlebienie podniebieniu cielesnemu, gwar, tłum, chwalebna ludzka – oto atmosfera, którą oddycha, pokarm, którym się odżywia dusza ta – jakże pewno zadowolona i dumna! Tryumfator, pewnie pyszałek, jeden z tych, którym powiodło się wedle ludzi... ale wedle Boga? »Biada wam, bogaczom, bo macie już pociechę waszą«. Zresztą niech Bóg go sądzi.

Lecz co siostrze Klarze wydaje się zupełnie pewnym, to, że za chwilę on i ona zejdą się z sobą z dróg tak niezmiernie różnych, jak gdyby nie na jednym planecie wykreślonymi były. Drogi te są tak niepodobne do siebie, że pomiędzy tymi, którzy nimi postępują, istnieć musi przepaść niepodobieństw. Jakże ona, zakonnica pokorna i w język światowy niewprawna, mówić będzie z tym człowiekiem, któremu „ze wszystkich stron kłaniają się ludzie”, którego mowa jest zapewne zgrabną służebnicą wykrętnej myśli!

W imię Boga tylko przemawiając, czy przekona tego, który może w Boga nie wierzy? Ażeby dopiąć zamierzonego celu: umierającą pocieszyć i niewinne dziecię od zguby uratować, pragnęłaby już nawet przemówić językiem tego świata, do którego on należy, ale – nie potrafi, zapomniała go i nie jest pewna, czy godzi się surową myśl bożą o miłosierdziu owijać w ponętne haftowane woale światowe? Jakże więc zdołają zrozumieć się nawzajem i u gorejącego słupa ofiary zgodnie zejść się – z tak różnych dróg?...

Jednak i on doświadczył raz nieszczęścia; palec boży dotknął go – był karą czy przestrożą. Ale czy silnie uczył to dotknięcie? rzecz wątpliwa. Z tych, którzy lekko ślizgają się po powierzchni życia, lekko też ześlizgują się ciosy życia. Kto nie zstępuje we własne głębie, do tego głębi nic także nie przenika. Jeżeli fatalny ten wypadek zadał mu ranę, to pewnie zagoiła ją już oddawna maść, złożona z miłego na sposób różny przepędzania czasu, z podróży ciekawych, sprzętów pięknych, kto wie? może z tych samych uczuć, które lekkomyślna stopa tej nieszczęśliwej zdeptała, a dłoń innej na nowo rozniecila, bo wszakże czynił starania o otrzymanie rozvodu...

Siostra Klara słyszała o tem i teraz myślała, że, niepamiętny na krzywdę, zrzadzoną tamtej, chciał z inną iść do ołtarza. Tak, krzywdę: bo siostra Klara nie może obronić się myśli, że występki tej kobiety nietylko na jej, lecz i na jego sumienie spadać powinien. Była tak młodą! On, starszy, posiadał więcej doświadczenia i wiedzy; dlaczego nie przeniknął, nie odgadł, nie zapobiegł, nie ustrzegł? Może nawet pychą i niewiarą swoją zatrzał jej duszę, przykładem pogoni za uciechami światowemi popchnął ją na manowce! Gdybyż tę winę swoją chciał zrozumieć i uznać! Przebaczyłby może umierającej i spełnił jej prośbę. Lecz zaledwie podobna przypuszczać, aby stać się to mogło. „Azaliż z cierni zbierają jagody winne, albo z octu figi?”

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.